

# Bóg dokonał cudu

Autor: Tomasz Jakubowski



Witaj Drogi Czytelniku! Na wstępie chciałbym zaznaczyć, iż nie jestem człowiekiem „lekkiego pióra” i bardzo często mam problem z przelaniem myśli, uczuć na papier. Nie wiem czy dobrze zrozumiesz to co tutaj napiszę, ale modlę się o to, by Duch Święty otworzył Twoje oczy na prawdę, którą chcę Ci przekazać.

„Z Chrystusem jestem ukrzyżowany; żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus; a obecne życie moje w ciele jest życiem w wierze w Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie” Gal. 2:20

Jestem człowiekiem wierzącym i zawsze byłem. Od małego chłopca uczęszczałem z rodzicami do kościoła, gdzie mogłem słyszeć o tym, jaki jest Bóg, czego od nas wymaga, jak powinienem żyć, jak postępować. Rodzice kładli duży nacisk na czytanie Biblii, modlitwę, czy indywidualną społeczność z Bogiem. Słyszałem o tym, że był taki dzień, w którym Chrystus w ciele przyszedł na ten świat, żył na tym świecie, dokonywał cudów, uzdrowiał chorych, ślepi odzyskiwali wzrok, chromi chodzili, trędowaci byli oczyszczeni, inni z martwych wzbudzani. Lecz było to dla mnie tylko i wyłącznie kolejną suchą opowieścią, która nie miała życia.

Wiedziałem, że Bóg oczekuje ode mnie świętego życia, życia bez grzechu, życia w relacji, żywej relacji z nim. I tak jak byłem wychowywany – tak starałem się żyć, no bo tego uczy kościół, tego wymagają rodzice. Lecz nadszedł dzień w moim życiu, kiedy powiedziałem dość. Dosyć mam życia pełnego zakazów. Kiedy inni znajomi idą się bawić, ja muszę siedzieć w domu. Gdy inni idą na dyskotekę, ja nie idę no bo przecież mi nie wolno. Kiedy inni piją alkohol, mi nie wolno. Wierzyłem w to, że Bóg istnieje, ale tak naprawdę nie poznałem Go w swoim życiu. Zacząłem żyć własnym życiem, takim jakie mi wydawało się słuszne, jakie mi się podobało.

Łamałem wszelkie zakazy jakie postawili mi rodzice. Postępowałem wbrew temu co mówi Boże Słowo. Wydawało mi się, że ja najlepiej wiem co mam czynić w życiu, jak postępować – przecież to moje życie i nikt nie będzie decydował za mnie. Zaczęło się od okłamywania rodziców. Na początku było mi z tym źle, że ich okłamuje. Pierwszy raz, drugi, trzeci... kolejny. Przyzwyczaiłem się do tego. Grzech ciągnął za sobą kolejne. Nawet nie spostrzegłem się, kiedy zacząłem palić, czy pić alkohol. Nie kontrolowałem tego, kiedy moje usta przeklinały, kłamały. Znalazłem sobie grupę ludzi, którzy czynili podobnie. Wydawało mi się, że nie ma w tym nic złego. Przecież wielu tak czyni. Sumienie mnie już nie oskarżało. W kościele bardzo się nudziłem, co chwilę wychodziłem pod pretekstem pójścia do toalety. Kiedy zbliżało się kolejne nabożeństwo to bardzo szybko potrafiłem „zachorować”.

Bóg przestał mieć jakąkolwiek wartość w moim życiu, przestał cokolwiek znaczyć. Stałem naprzeciw rzeczy, z którymi powinienem walczyć, ale w bardzo szybki sposób stałem się ich sojusznikiem. Potrzebowałem pieniędzy na alkohol czy papierosy, więc zacząłem podkraść mamie z torebki. Później to już nie wystarczało na moje potrzeby, więc doszły inne kradzieże. Przyszedł czas kiedy zwykły tytoń nie robił wrażenia, lecz stał się nałogiem. Trzeba było spróbować czegoś innego. Marihuanę nie było ciężko zdobyć. Zaczęliśmy sięgać

po nią. Przyszedł czas, gdzie wygląd fizyczny zaczął mieć wielkie znaczenie. Ale ćwiczenie bez sterydów było bardzo trudną, długą, a zarazem mozolną pracą. Nie było problemem w dzisiejszych czasach zdobyć i to. Wiem, że w tym okresie mojego życia wiele osób zanosilo do Boga modlitwy o mnie. Wielokrotnie słyszałem, jak rodzice z płaczem w nocnych godzinach wołali o moje życie. Zdaje sobie sprawę, że to dzięki tym modlitwom mam dzisiaj nowe życie – inne życie. Widziałem ból mamy, kiedy modliła się, a listonosz przynosił wezwania na policję, czy na sprawę sądową. Czułem rozdarte serce taty, kiedy sędzina powiedziała: „Panie Tomaszu, jeszcze jedno nasze spotkanie i gwarantuję Panu, że wyślemy Pana do poprawczaka”.

Nie mam zamiaru robić z siebie nie wiadomo kogo, ale chcę Ci Drogi Czytelniku tylko pokazać z jakiego życia wyciągnął mnie Bóg. Chcę Ci pokazać, że On może zmienić i Twoje życie. Wielu ludzi z dniem nadejścia świąt obiecuje sobie wiele rzeczy. Wielokrotnie z dniem sylwestra składają obietnice typu: „Od nowego roku nie będę...”. I przychodzi upragniony, nowy rok, lecz jedyne co się zmienia w ich życiu, to data jaką zapisują na kartkach notesu. Wielokrotnie także składałem takie obietnice. Lecz były tylko pustymi słowami, które ulatywały wraz z wiatrem. Nie był to żaden szczególny dzień. Nie było to żadne święto. Lecz był to zwykły dzień, kiedy Bóg powalił mnie na kolana.

Kiedy poczułem silną, Bożą obecność, która łamie moje serce. Nikt mi nie mówił, co mam wtedy uczynić, ale Duch Święty przekonał mnie o grzechu. Pokazał mi moje upadłe życie. Będąc na kolanach wyznałem swój grzech. Poczułem jak Bóg zdejmuję ze mnie ciężar, który mnie przygniatał. Zacząłem pragnąć życia w społeczności z Nim. Chciałem poznawać coraz więcej i więcej Boga. On przebaczył mi mój grzech, obmył mnie swoją krwią, dał mi zbawienie, dokonał cudu w moim życiu. Wydobył moje życie z grzechu. To co kiedyś było dla mnie zakazem, stało się przywilejem. Historie, które kiedyś były dla mnie martwe, stały się życiem. Dzisiaj nie pragnę tego czego pragnąłem wcześniej. Rzeczy, które były dla mnie wartościowe, straciły swoją wartość.

Bóg zmienił moje życie. Stałem się nowym stworzeniem, wszystko co stare przeminęło, Chrystus uczynił wszystko nowym. Nie sprawia mi przyjemności to, że napije się z kolegami, nie sprawia mi przyjemności to, że zapalę. Dzisiaj przyjemność sprawia mi życie w Bożej obecności, oddawanie Jemu Chwały. Dziś największą przyjemnością jest dla mnie życie na Chwałę dla Boga.

Była to walka w moim życiu. Nie powiem, że przyszło mi to łatwo. Diabeł wielokrotnie nie dawał za wygraną. Wielokrotnie zmagalem się jeszcze z grzechem w swoim życiu. Lecz uwierzyłem Bogu! Uwierzyłem w Jego Słowo, w który mówi: „I poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi” (ew. Jana 8:32) znowu Jezus mówi: „Ja jestem droga i prawda i żywot(...)” (Ew. Jana 14:6), czyli inaczej, parafrazując Jezus mówi: Poznacie mnie, a ja was uwolnię. Stałem się wiara. I Bóg w moje życie pełne strachu, lęku wlał pokój. Zmienił moje kamienne serce, na serce, które dziś potrafi współczuć. Zmienił mój smutek w radość. Z Bożą pomocą zacząłem regulować swoje życie. Naprawiać błędy, które popełniłem. Zacząłem miłować i szanować ludzi, których wcześniej nienawidziłem. Stałem przed rodzicami i wieloma znajomymi, by powiedzieć przepraszam. Chrystus tak bardzo umiłował mnie i Ciebie, że nie zawahał się ponieść śmierć na krzyżu, byś i Ty mógł żyć inaczej. Żyłem w strachu przed śmiercią, lecz dzisiaj się tego nie boję. Wiem, że cokolwiek się wydarzy, spotkam się z tym, który umarł z mnie – z Jezusem.

Nie twierdzę, że dziś jestem człowiekiem doskonałym, który nie popełnia błędów, czy nie

zgrzeszy. Ale z czystym sumieniem twierdzę, że cokolwiek się wydarza, Bóg mi to przebacza. Zobacz jak wielka miłość Bóg okazał nam. Poświęcił to co było Mu najcenniejsze – swojego syna, byś mógł żyć. Jak żyć? Żyć w wolności od grzechu! Nie jest to historia wyssana z palca, lecz jest to historia mojego życia. Chcę Ci pokazać, że jeśli żyjesz podobnie jak żyłem ja, to wiesz ktoś, kto może zmienić i Twoje życie. Droga za Bogiem, nie jest to droga usłana płatkami róż. Nie jest to droga dobrobytu materialnego. Ale na tej drodze nie jesteś sam! Bóg kroczy razem z Tobą! On sprawi, że Twoje problemy przestaną mieć znaczenie, bo swój wzrok skierujesz na Niego. Jezus może dać Ci wolność od wszelkiego nałogu – musisz tylko chcieć.

Wielu mówi; „No ja przecież jestem zbawiony, bo jestem dobrym człowiekiem”. Lecz Bóg mówi, że „kto uwierzy zbawiony będzie”. Musisz uwierzyć, że Bóg umarł za Ciebie. Musisz uwierzyć, że jedynie On jest Bogiem, że jedynie On może zmienić Twoje życie. Jeśli ze skruszonym sercem przyjdiesz do Boga, on nie wyrzuci Cię precz. Jeśli zaczniesz go szukać, On pozwoli się znaleźć i nie zostawi Cię samego! Bóg wykona pracę w Twoim życiu. On przemieni i Twoje życie. Da Ci nowe, lepsze życie.

Dzisiaj wiem, że nie żyję już ja, ale żyje we mnie Chrystus. A obecne moje życie, jest życiem w wierze w Syna Bożego, który tak umiłował mnie i Ciebie, że oddał za nas swoje życie! Czy dostrzegasz piękno tego co Jezus dokonał? Czy widzisz to co Bóg dla nas uczynił? Nie pozwól by dla Ciebie i ta historia była, kolejną, która nie ma w sobie życia! Nie czekaj na szczególny dzień w roku, ale pozwól by ten zwykły szary dzień tygodnia, stał się szczególnym dniem Twojego życia! Jak? Oddaj swoje życie Bogu! Nie obiecuje, że będzie łatwo, ale obiecuję, że będzie warto!